GAZETTA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 35. W Piątek dnia 10. Lutego. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Lutego.

N. Pan chcąc dać większą rozciągłość Instytucyi ubezpieczeń, na przedstawienie Rady Administracyjnéj, postanowić raczył co następuje: »Art. 1) Dyrekcyi Towarzystwa Ogniowego w Królestwie Polskiém, dotąd wyłącznie zajętéj ubezpieczaniem od strat z pożarów wynikających, porucza się prócz tego zarząd i innych rodzajów zabezpieczenia, a mianowicie: 1) zabezpieczania dochodów na czas życia; 2) od gradobicia; 3) od pomoru na bydło; 4) od strat przy spławie produktów i t. p., a to w miarę jak Instytucye te przez Rząd za potrzebne uznane i ustanówione będą; nadto: 5) téjże Dyrekcyi powierza się zarząd Kass Oszczędności. — Art. 2) Rzeczona Dyrekcya przybiera odtąd nazwę Dyrekcyi Ubezpieczeń, i pozostawać ma, jak dotąd, pod zwierzchnictwem Kom. Rz. S. W. i D. Art. 3) Fundusze należące do każdego rodzaju zabezpieczenia, są własnością respective Instytucyi, i mogą być użyte jedynie na cel zasadniczemi ustawami tychże wskazany. Rachunki z wszelkich funduszów pod zawiadywaniem Dyrekcyi ubezpieczeń zostających, szczegółowo co do każdego rodzaju ubezpieczeń układać się winne, ulegać mają rewizyi Najwyższéj Izby Obrachunkowéj i t. d«

Prospekt. — Równianka, Noworocznik Lubelski. — Wśród wzrastającéj z każdym dniem liczby czytających, przy coraz silniéj budzącém się dziś życiu umysłowém: dorzucić acz słabą iskrę do roznieconego tylą usiłowań ogniska; jeżeli nie jest zupełną zasługą, jest potrzebą, zachętą; jest dążeniem na pobłażanie zasługującém. — Tą pobudką zachęcony, ogłaszam przedpłatę na Noworocznik Lubelski p. t.: Równianka. Daleki od szumnych, a często w skutku zawodzących przyrzeczeń i zapowiadań nie zwiastuję czytającéj publiczności dzieła nowych odkryć, uderzających pomysłów, albo głębokich poszukiwań. Skromny, jak jego nazwa (Równianka, wyraz szczególniéj w Lubelskiém znany i używany, oznacza wieniec polnych kwiatów.) Noworocznik Lubelski, chwilową zabawę a nadewszystko zachęcenie i ośmielenie w ukryciu umysłowo pracujących, jak niemniéj okazanie, że i u nas jest jakiekolwiek życie umysłowe, że i u nas są przynajmniéj chęci, to ma jedynie na celu. Artykuły przeto z duchem

jego zgodne: poezye, powieści, wiadomości historyczne a szczególniéj miejscowości dotyczące, biografie i wszelkie badania estetyczne, z jakiéjkolwiek umiejętności, z wdzięcznością przyjęte będą.

G a l i c y a.

Ze Lwowa, dnia 20. Stycznia.

Karól Lipiński nie przybędzie do Lwowa. Jego cierpiący stan zdrowia pozbawia nas téj przyjemności.

F r a n c y a.

Posiedzenie Izby Deputowanych, dnia 31. Stycznia. — Na sessyi dzisiejszéj obrady nad projektem do adressu daléj się toczyły. Sprawozdawca, P. Dummont, w zabranym głosie oświadczył, że kommissya Izbie następujący nowy układ §. 5. proponuje: »W. K. M. obwieszczasz nam, że zgoda mocarstw spokojność na wschodzie ustaliła. Winszujemy sobie skutków wkroczenia rządu Twego i mamy to zaufanie, że podczas, kiedy ludności téj zabezpieczona jéj przez podania i traktaty opieka się udziela, przywilejeFrancyi i nadal ocalone będą.« Xiążę Valmy uważał, że między tą poprawką, a paragrafem kommissyi wielka zachodzi różnica. P. Guizot: »Ludność Syryi nie pragnęła niczego innego prócz własnéj administracyi, jedyne to życzenie Syryjczyków spełniło się.« — Wszczęła się następnie nieco zawiła dyskussya między PP. Guizot, Lamartine i Berryer nad zaproponowaną poprawką, która przy odejściu poczty nie doprowadziła jeszcze do pewnych rezultatów.

Izba Deputowanych. Posiedzenie z dnia tegoż. — Na posiedzeniu dzisiejszém podała kommissya poprawkę adressu tyczącą się spraw syryjskich. P. Dawid oświadczył, że poprawki swojéj się zrzeka, przystępując do poprawki podanéj przez kommissyą. Pan Berryer wstąpiwszy na mównicę w te się prawie odezwał słowa:

»Poprawka Pana Dawida nie bardzo była stósowną; ale i z poprawki kommissyi kilka słów wykryślićby należało. Nie w duchu oppozycyi, ale z gorliwości o dobro kraju nie jestem za oświadczeniem w adressie, że ludy syryjskie przez udział Francyi w układach europejskich dostąpiły rządu zgodnego z ich życzeniami. Myśl oddania ludności Libanu pod dwóch różnych naczelników wyjść miała z Francyi. Jest to, dzięki Bogu nie prawda, bo Francya nie zrobiła inicyatywy. — Pomyślmy tylko Panowie, ileśmy to stracili z potęgi naszéj na morzu Śródziemném. Mieliśmy przyjaźń Egiptu; stósunek ten zmienił się, pomimo, że związki handlowe przywrócone zostały. Prawda, że handel z Egiptem w roku 1841. znaczniejszym był, aniżeli w latach 1839. i 1840., bo z powrotem pokoju handel zwrastać musiał: ale stósunki handlowe nie są jeszcze miarą wpływu, przyjaźni i politycznéj przewagi, a pod tym względem stósunki nasze do Egiptu mocno się zmieniły. O to się starać należy, abyśmy znaczenia naszego w oczach ludów pod opieką naszą zostających nie tracili, ale nie dawać pozoru, jakobyśmy sobie zaprowadzenia władzy według myśli naszéj winszowali. Nie możemy powiedzieć, że się z tego cieszymy, iż ludom syryjskim rząd nadaliśmy z życzeniami ich zgodny: żądam więc takiéj poprawki, aby w miejsce słów: »zarząd zgodny z ich wiarą i ich życzeniami« napisać: »zarząd regularniejszy.«

Pan Guizot, który często przerywał mowę Pana Berryera, usprawiedliwiał kroki rządu, dowodząc, że w Syryi o maxymę, a nie o osoby reklamował, że są w Syryi różne familie, ale Francya w obronie żadnéj z nich nie stawała, tém mniéj w obronie téj, która polityce Francyi nie zawsze była wierną. Oświadczył, że bronił zasady, aby Syrya miała zarząd narodowy i chrześciański, któryby Syryą uwolnił na przyszłość od zakłóceń i wojen domowych.

Pan Lamartine popierał poprawkę Pana Berryera. Stanął on mocno w obronie Emira Beschir i jego familii, rozwodząc się obszerniéj nad stósunkami Syryi. Wystawił dobroczynny wpływ tegoż Emira w ciągu lat 55. na lud syryjski, i dowodził, że nowy ten zarząd wywoła klęski i wojnę domową. Na końcu rzekł: »Oświadczam ministrowi Spraw zagranicznych z szczerością, żem więcéj, aniżeli kto inny był świadkiem rzetelności i gorliwości jego (ministra) pod względem Syryi; ale też równie wolnomyślnie i sumiennie wyrzec to muszę, co mi się dla honoru i wpływu imienia naszego w Syryi nieodzownem być zdaje. Zaklinam przeto Izbę, aby smutnego stanu Syryi przez votum swoje nie zatwierdzała, i ludności

Maronitów przyjęciem paragrafu kommissyi nie zniechęcała.«

P. Guizot zaprzeczał twierdzeniom Pana Lamartina, a mianowicie temu, żeby ludność syryjska szczęśliwą się czuła pod zarządem Emira Beschira. »Radbym wiedział, rzekł, coby Francya za interes w tém mieć mogła, starca tego widzieć znów wpośród owych ludów. Niekłócmy się o nazwiska i familie, ale patrzmy raczéj zasady naszéj polityki na wschodzie.«

P. Berryer odpowiadając ministrowi rzekł: Wiem, że kiedy na początku układów poseł nasz w Konstantynopolu do Paryża doniósł, że familią Emira Beschira wykluczyć chciano, P. Guizot odpowiedział, że to jest rzecz nader ważna dla Francyi.

Pan Dumont, sprawozdawca kommissyi oświadczył, że poprawka Pana Berryera dla tego już przyjętą być nie może, że nie jest poprawą projektu do adressu, ale raczéj poprawą mowy od tronu; że Berryer żąda oświadczenia, iż mowa od tronu się pomyliła, a ani kommissya, ani Izba wiedzieć z pewnością nie może, czyli nowy zarząd w Syryi odpowiada życzeniom ludności, czy nie.

P. Berryer odpowiedział, że w takim stanie rzeczy poprawkę swoję zmienia, i w ten sposób ją proponuje: »W. K. Mość oświadczasz nam, że jednozgodność mocarstw ustaliła pokój na Wschodzie; cieszymy się, że pośrednictwo naszego rządu wyjednało ludom chrześciańskim w Syryi zaprowadzenie zarządu regularniejszego.

P. Vivien zaprzeczał zdaniu Komissyi, że rezultatów otrzymanych na Wschodzie powinszować sobie można. Zadowolnienie to Izby nie zgadza się, rzekł, z dokumentami Izbie przedłożonemi. Kiedy w Konstantynopolu podano o wykluczenie familii Emira Beschir, wtedy P. Bourqueney dwór swój o tém zawiadomił, oświadczając, że w odpowiedzi swojéj nic takiego powiedzieć nie chciał, coby w sobie mieściło złożenie owéj familii. Na to P. Guizot dnia 6. Stycznia odpowiedział: »Nie tajno mi, jaką niepewność i trudność mieści w sobie krok dozwolony przez Portę, mianowicie przez wykluczenie familii Beschir, które się sprzeciwia prawom długiéj posiadłości, a może też życzeniom mieszkańców.« — Osądźcie teraz sami Panowie, rzekł P. Vivien, czyli oświadczenie to przypada do miary ze słowami Kommissyi? czy nowy zarząd w Syryi nazwać możemy zgodny z życzeniami i wiarą mieszkańców?

P. Guizot z wielkim zapałem wpadłszy na mównicę, rzekł: »Polityka moja nie jest polityką szarlatana, Panowie! (szemranie). Nie jest moim zamiarem mamić Izby lub Agentów rządu Króla. Powtarzam, com już powiedział, że zezwolenia Porty nie są tak zupełne, jakiemiby być powinny, nawet w interessie Porty. Ale czyliż z tego wynika, że pośrednictwo rządu królewskiego nie wywołało żadnych dobrych rezultatów? że przywrócenie zasady rządu zgodnego z wiarą i życzeniami ludności coś jest obojętnego?

PP. Jules de Lasteyni i Dufaure poparli w końcu poprawkę Pana Berryera; poczém przystąpiono do głosowania. Dwa głosowania przez wstawanie i siadanie były wątpliwe. Rezultat głosowania tajemnego był następujący:

Liczba głosujących . . . 409,
absolutna większość . . 205.
Za poprawką 206 głosów,
przeciw téjże 203 «

Poprawka przyjętą została. Rezultat ten wielkie w oppozycyi sprawił ukontentowanie, wszyscy deputowani opuścili swe miejsca, a obrady na pół godziny wstrzymane zostały.

Następnie przystąpiono do obrad nad paragrafem projektu do adressu, względem prawa rewizyjnego. — P. Dumont jako sprawozdawca kommissyi tłómaczył się względem myśli tego paragrafu. Oświadczył, że Francya od lat 25. wspólnie z innémi mocarstwy około przytłumienia handlu niewolnikami pracuje. Kommissya nanowo w imieniu Francyi obwieścić chciała, że do zniesienia owego ohydnego handlu przykładać się nie omieszka. Ostatniemi czasy mowa była o nowym traktacie nadającym prawu rewizyjnemu rozciągłość przez Izbę nie pochwaloną. Kommissya sądziła, że wyrażenie tego zdania Izby w piérwszéj części paragrafu mieścić się powinno. „Co do układów z roku 1831. i 1833. kommissya jest tego zdania, że Francya zawarłszy je raz, sumiennie też i nadal trzymać się ich powinna. Wiecznéj trwałości wprawdzie przypisywać im nie

chce, proponuje tylko, aby Izba oświadczyła, że je wykonywać trzeba, dopóki zniesione nie będą; zaś z powodu nadużyć przy przeglądaniu popełnionych, wynurzono życzenie, żeby handel nasz znowu pod wyłączny dozór bandery naszéj oddano.

Posiedzenie, dnia 1. Lutego. — Dzisiaj Minister spraw zagranicznych w obszernéj mowie bronił prawa rewizyjnego.

Univers powtarza znowu wieść o wystąpieniu z ministerstwa Admirała Duperré. Ten dziennik zdaje się dobrze być zawiadomiony. Minister marynarki podał bowiem jeszcze przed otwarciem Izb swą dymmissyą; wstrzymano go tylko aż po rozprawach nad adressem. Wiadomo zresztą, że Admirał Duperré nie jest przyjacielem prawa przeglądania okrętów.

Na następcę Pana Duperré podano dwóch kandydatów: Admirała Lalande i Wiceadmirała Mackau. Król dla obudwóch jest przychylny, wolałby jednak Admirała Lalande, gdyż w marynarce jest najwięcéj lubionym ze wszystkich wyższych oficerów. Ale jest otwartym przeciwnikiem przymierza z Anglią, tak, że po wiadomości o traktacie mocarstw z dnia 15. Lipca, nalegał na P. Thiers, aby mu pozwolił uderzyć na flotę angielską na morzu Sródziemném. Miał nawet proponować Panu Thiers, żeby tylko w takim przypadku przyznał się do udzielonego rozkazu, gdyby flota francuzka odniosła zwycięztwo, w przeciwnym zaś przypadku, dla uniknienia uporczywéj wojny między obudwoma narodami, aby oświadczył gabinetowi londyńskiemu, że Admirał Lalande bez rozkazu i na własną odpowiedzialność uderzył na flotę angielską. (?) Że Admirał Lalande nie długoby pozostał razem z P. Guizot, łatwo domyślić się można.

Pan Guizot zaproponował przeto Wice-Admirała Mackau, którego uważają równie za dobrego marynarza jak dyplomatyka. W prawdzie zawarty przez niego z Buenos-Ayres traktat nie bardzo korzystnie wypadł dla Francyi, ale to, jak się tłómaczył w Izbie Parów, było winą nadesłanéj mu instrukcyi. Zdaje się przeto najpodobniejszém do prawdy, że on zastąpi Admirała Duperré.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Lutego.

Zagajenie parlamentu jutro nastąpi. Już przed kilku dniami postanowiono, że Królowa mowy od tronu sama mieć nie będzie, lecz, że ją kommissya przeczyta. N. Pani życzyła wprawdzie osobiście przed parlamentem swoim stanąć, ale lekarz przyboczny, Sir James Clarke, odradzał jéj to. Na odbytéj onegdaj radzie gabinetowéj ułożono projekt do mowy od tronu, który dzisiaj na posiedzeniu Rady tajnéj w Windsorze Królowéj do podpisu przedłożą. W Izbie wyższéj Hr. Powis wniesie adres w odpowiedzi, a Hr. Englitoun wspiérać go będzie. W Izbie niższéj obowiązku tego PP. Lord Courtenay i Filip Miles się podjęli. Hr. Stanhope według pogłoski w Izbie wyższéj wniesie poprawkę do adressu, w któréj Izba oświadczyć ma, że obecne położenie klassy roboczéj natychmiast pod ścisły weźmie rozbiór, aby dla niéj pożyteczne zatrudnienie i stósowne wynagrodzenie obmyśleć. Zaś w Izbie niższéj wniesienia poprawki ze strony Whigów więcéj się nie spodziewają, ponieważ okólnik Lorda Johna Russel, wzywający liberalnych członków Izby, żeby się wcześnie zgromadzili, chociażby był istotnie wydany przez Lorda o czém wszelako powątpiewają, jednak bardzo opieszale i bez zachowania zwykłych formalności porozsełany został.

Z słów Mac Naugthena dotyczących Sir Roberta Peela wnioskują tu powszechnie, że zbójca Pana Drummonda istotnie za piérwszego Ministra poczytywał; przypominają sobie, że podczas przeszłorocznéj podróży Królowéj po Szkocyi, lud raz rzeczywiście P. Drummonda jako piérwszego Ministra pozdrowił. Wszelako z drugiéj strony zwracają uwagę, że Mac Naughten, o czém listy jego do przyjaciół świadczą, podczas bytności swéj w Londynie piérwszego ministra często w Izbie niższéj mówiącego słyszał i go z bliska widział, że więc obydwóch zapewne łatwoby rozpoznał.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 19. Stycznia.

W dzien. Eco czytamy prawie te same słowa, co w Espectador: »Z zadziwieniem czytaliśmy, że francuzka mowa tronowa zawiadamia Izby o wzięciu w posiadłość wysp Markizy, które przez Hiszpanów zostały odkryte i których posiadania rząd hiszpański nie zrzekł się jeszcze formalnie. Z wyspami temi jest ten sam przypadek, co z wyspami Fer-

nando Po i Anobon, we względzie których prawo zwierzchnictwo Hiszpanii uznaném zostało nie tylko przez Anglią, ale nawet przez całą Europę. Brak marynarki i nieszczęście, jakie nas od tylu lat dotykało, nie dozwalają nam czuwać nad naszemi odległemi osadami, i utwierdzić prawo zwierzchnictwa, jakie posiadamy nad niemi; to wszakże nie upoważnia rządu francuzkiego do przywłaszczania sobie wysp, które do Hiszpanii należą i jéj przyszłą pomyślność bardzo podwyższyć mogą. Gdyby rząd hiszpański pominął to milczeniem, wznieślibyśmy nasz głos i obwiniali go o rozszarpanie monarchii.«

Z Barcelony, dn. 17. Stycznia.

Biskup dyecezyi Barcelońskiéj, X. San Martin, udał się wczoraj w wielkim ubiorze do konsulatu francuskiego i urzędownie odwiedził Konsula franc., pana Lesseps, dla podziękowania mu w imieniu ludzkości za usługi, jakie wyświadczył ludności Barcelońskiéj po powstaniu, i dla powinszowania mu nagrody, jaką za to otrzymał.

General Seaone zawiadomił d. 15. Kommendanta Barcelony, iż gdy wszystkie termina do opłaty kontrybucyi upłynęły bezskutecznie, przeto ma sobie kazać podać imienne wykazy osób, które w téj opłacie zalegają, i do każdéj z nich posłać na exekucyą po 1 kapralu i 5 ludzi, którym oprócz zwykłego żołdu płacić mają kontrybuenci dziennie po 15 realów dla kaprala a 12 r. dla każdego żołnierza; drugiego zaś dnia dwa razy tyle, trzeciego trzy razy tyle i t. d. Gdy i ten środek nie okaże się skutecznym, inne surowsze przedsięwzięte zostaną. Z tém wszystkiém municypalność nie chce udzielić wykazu żądanego, poprzestając na wydaniu listy tych, którzy już kontrybucyą opłacili. Seoane uwiadomiony o tém postanowieniu władzy municypalnéj przez wysłaną w tym celu deputacyą miejską, oświadczył jéj, że na poselstwo municypalności obszernie odpowie. Odpowiedź ta nie nastąpiła jeszcze dnia 16., i owa exekucya wojskowa także nie weszła jeszcze w wykonanie.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 23. Stycznia.

Następcą tutejszego Nuncyusza papiezkiego, ma być Legat papiezki w Perugii, Monsignore Pecci.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 26. Stycznia.

Arcyxiążę austryacki Fryderyk, odpłynąwszy od brzegów Anglii dnia 1. b. m., po bezprzykładnie szybkiéj i szczęśliwéj podróży, nie wstępując do żadnego portu zawinął do Tryestu dnia 22. na fregacie »Bellona.«

Słychać, że wkrótce zaczną się roboty przygotowawcze około połączenia Presburga za pomocą bocznéj kolei żelaznéj z północną koleją Ferdynanda.

Z Zagrabia, dnia 18. Stycznia.

Między czynnościami kongregacyi Generalnéj komitatu Zagrabskiego z d. 10. m. b. zwraca przedewszystkiém uwagę pismo komitatu Neogradskiego, w którém tenże komitat Zagrabski o poparcie podanéj do tronu reprezentacyi uprasza. W reprezentacyi téj zwracając uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające nam coraz bardziéj z północy, przedstawiają N. Cesarzowi i Królowi jak najuniżeniéj: »aby się raczył chwycić polityki, któraby coraz większą obawę wzbudzającym operacyom i coraz bardziéj wzmagającemu się wpływowi Rossyi tamę położyła i tém samém zagubną dla kraju i dla tronu przyszłość odwróciła.« Stany więc rzeczonego komitatu postanowiły, jakkolwiek nieograniczone pokładają zaufanie w oględności i pieczołowitości ojcowskiéj monarchy, jednakże, ponieważ i ich kraj równie jak pobratymcze Węgry coraz daléj sięgających, olbrzymich ramion »północnego kolosu« lękać się powód mają, — reprezentacyę wspomnianą neogradskiego komitatu popierać. — Wyrażono w tém podaniu, że to mniemane niebezpieczeństwo Stanów bynajmniéj nie zatrważa, kiedy w chwili, w któréjby ich konstytucyi i prawnemu tronowi obcy nieprzyjaciel zagrażać chciał, z ową wiernością i odwagą, któréj Kroaci zawsze a osobliwie w ostatniéj wojnie dowiedli, progów swéj ojczyzny i stóp prawnego tronu do ostatniéj krwi kropli bronić będą.

Szwajcarya.

Z Aarau, dnia 24. Stycznia.

Arcybiskup Hieronim Melitene, Nuncyusz apostolski w Szwajcaryi, odprawił onegdaj swój wjazd do Lucerny.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dnia 7. Lutego obejmuje doniesienia o roczniotargach, chorobach bydlęcych, młynobudownictwię, o zasługach, darach pobożnych i t. d.; oraz następujący przedmiot cenzuralny:

Wolno przedawać w krajach Pruskich następujące w języku polskim wyszłe dzieła: 1) Św. Stanisław Szymona Konopackiego, Wilno 1842. — 2) Historya żon, 2 tomy. Kraków 1842. — 3) Chwila. Powieść John of Dycalpa. Wilno. 1842. — 4) Pamiętniki do dziejów Polski, Stanisława Lachowicza. — 5) Sen w Podhorcach, Stanisława Chołoniewskiego. Wilno 1842. — 6) Zasady myśli i uczuć moich F. Bochwica. Wilno 1842.

(Rozmaitości Lwowskie.)

Podróż po Indyjach Wschodnich.

— (Dokończenie.) — A co za piękny lud te Syndy! Chłopy rosłe, silne, smukłe, szlachetnéj twarzy, ciemnych oczu, w prostéj, malownéj odzieży, z długiemi brodami, w wysokich czapkach z jedwabiu i bawełny, złotem i śrebrem tkanych, przytém czynni i pracowici. Gdyśmy wsie mijali, zbiegali się starzy i młodzi popatrzyć na cudzoziemców, a my nawzajem nie mogliśmy się nacieszyć widokiem nadzwyczaj pięknych mężczyzn, i nadziwić nadzwyczajnéj szpetności niewiast. Rosłe jednak i spaniałéj postawy są te niewiasty z daleka widziane, i miło patrzyć, gdy niosąc wysokie dzbany z wodą, stąpają poważnie. Równie ciekawy jest widok ludzi pływających po rzece na wydętych skórach kozich, lub rybaków, którzy leżąc na długim owalnym dzbanie, z siecią na prawém ramieniu, puszczają się na wezbrane fale rzeki, dla złowienia ulubionéj ryby pula. Nie boją się krokodylów, które tych ciemnych postaci nigdy nie chwytają, ale natomiast nas białych chciwie napadają. Płynąc blizko brzegów powoli przeciw wodzie, mieliśmy dość czasu do przypatrywania się wszystkiemu, a przybijając każdego wieczora do brzegu, sposobność zwidzania okolic, z ciekawości lub dla łowów, bo tu hieny, szakale, jelenie, dziki, pelikany, gęsi, kaczki i kury różnego rodzaju, są w takiéj obfitości, żeśmy większą źwierzynę tuzinami, a ptactwo na sta widywali. W pięknych, murami albo parkanem zamkniętych źwierzyńcach Emirów, często na trzy mile się rozciągających, opatrzonych sadzawkami dla napoju zwierza i pięknémi budowlami do spoczynku dla właścicieli, widzieliśmy najpiękniejsze gaje Mimozy arabskiéj zwanéj tu babul, któréj kwiat wonny do naszych lip podobny, z daleka powietrze zapachem napełnia. Piérwszéj zaraz nocy zarzuciliśmy kotwicę w bardzo pięknéj przystani pod takim gajem, nad którym księżyc czarowne rozléwał światło, i gdyby nie przerażające wycie hyen i szakalów, i naprzykrzone muskitos, nie moglibyśmy sobie życzyć przyjemniejszéj nocy.

Przy wsiach widywaliśmy pola uprawne okryte bawełną, indygo i żytem bacharyskiem i jawaryjskiem. O bacharyjskiem utrzymują, że kłos jeden tysiąc ziarn zawiera. Nad każdém polem siedzi dzień i noc człowiek opatrzony w żywność i procę, aby kamieniami odstraszać ptactwo.

Drugiego dnia o 10téj zrana zawinęliśmy przed Hyderabad, do mieszkania angielskiego rezydenta pana Mylne. Rządowy jego pałac, bo tak nazwać można dom, we wszystkie wymyślnego komfortu potrzeby opatrzony, leży między wielkiemi drzewami Mango, może o sto kroków od brzegu, a z jego ogrodami łączy się posiadłość tu umieszczonego doktora Leith. Przed wszystkiem pragnąłem złożyć uszanowanie tu mieszkającym Emirom, ale dwór w Hyderabad, bardzo w ostatnich czasach sprzykrzywszy sobie częste odwidziny obcych, nie łatwo téj łaski udzielać począł. Przyrzekł jednak pan Mylne uczynić, co będzie w jego mocy i nie małom się uradował, gdy jego Mimoszy przyniósł mi wiadomość, że Ich Wysokość przyjąć mnie raczy o 6téj. Na godzinę pierwéj przybyły cztéry konie z bogatém siedzeniem, przysłane dla mnie i dla mojego orszaku, mówię orszaku, gdyż towarzysze mojéj podróży chętnie uchwycili tę sposobność obaczenia dworu w Hyderabad. Wolałem jednak wziąść konia Dra Leith, a towarzyszom oddałem konie Emirów. Słońce już zachodziło, księżyc w całéj świetności zeszedł, gdyśmy do odległego o trzy mile Hyderabad wyruszyli. Oddział nieregularnéj jazdy do poselstwa należącéj, zamykał nasz or-

szak. Przy małéj warowni powitał nas Mundszy Jego Wysokości Myr Nusir Chana, z szesnastu najstarszemi naczelnikami pokoleń, ludzi pięknych z długiemi białémi głowami, w malownéj odzieży, bogato uzbrojonych, na dzielnych małych koniach. Pozdrawiali mnie, dotykając się ręką do czoła i piersi, a Mundszy zapewnił, że Jego Wysokość rad będzie mnie widzieć. Muszę tu wspomnieć, że teraz pięciu Emirów panuje: Myr Nussir Chan, który pobiera dochodu 11 lack (po 100,000 rupii, czyli po $66,666\frac{2}{3}$ pruskich courant talarów) przeszedł już lat 50, i tak jest otyły, że ledwo ruszać się może. Wiele w jego twarzy widać dobroci. Myr-Myr Mahomed jest przeciwnie chytry i ciekawy, i równie jak jego towarzysze, namiętnie łowóm oddany. Myr Szadad, ma dopiero lat 28, uderza pięknością i wié o tém, że ma najpiękniejsze oczy i najpiękniejszą brodę; przytém odznacza się w postępowaniu szczególną uprzejmością. Młodszy jego brat, 17-letni Myr Huszein Ali, jest ograniczony i podejrzliwy, i czuje, że go lekce ważą. Nakoniec Myr Sobdar Chan, skryty i zręczny w postępowaniu, ma w sobie coś żołnierskiego i lubi wojnę. Ci cztéréj ostatni mają tylko po 5 do 6 lack dochodu.

W wielkiéj warowni mieszkają Emirowie w lichych i źle umeblowanych domach. Przy głównéj bramie z trudnością przyszło straży, wstrzymać tłum wielki ciekawych, cisnący się do nas, i w tém nie najłagodniejszych używała środków — potém jechaliśmy to między murami, to między budynkami nieporządnie rozłożonémi. Gdyśmy stanęli u bramy, prowadzącéj do mieszkania Myr Nussir Chana, już było po zachodzie słońca, a widok, który nam się otworzył przy wstępie na dziedziniec, był wielce ciekawy i malowny. Tu, z kąd widok sięgał na miasto i na dolinę Indu, siedzieli na wezgłowiach Emirowie Myr Nussir, Myr Myr Mahomed, Myr Szadad i Myr Hussein, otoczeni kilkuset naczelnikami pokoleń, z którémi o kilka kroków naprzeciw nas wyszli. Ledwie mnie pan Mylne przedstawił, poczęło się ściskanie rąk ze wszech stron, poczém usiedliśmy a mianowicie ja wprost naprzeciw Myr Nussira. Rozmowa nasza zaczęła się od wzajemnego zawołania; bohut kush (bardzom uradowany) i bisyar khush (niezmierniem uradowany). Wyrazy te powtarzały się za każdém pytaniem. Koło Myr Nussira siedział Myr Szadad, opierając ręce na poduszce aksamitnéj złotem i drogiemi kamieniami wyszywanéj. Myr-Myr Mahomed miał przed sobą bardzo bogato osadzony pałasz, który równie jak tabakierkę, starał się żebyśmy uważali. Moje imię musiałem kilka razy powtórzyć; Jego Wysokość pytał mnie o imię mojego króla, które trudno mu było powtórzyć, a jeszcze trudniéj Mudszemu dać zrozumieć, że nie o Rossyi ale o Prussyi była mowa, o któréj Myr Szadad otwarcie przyznawał, że nigdy nie słyszał, i zaraz potém mnie zapytał, jak licznym wojskom rozkazuje król Fryderyk Wilhelm IV.? Odpowiedź jednego z moich towarzyszy: »520,000 ludzi«, mocno wszystkie Wysokości zostanowiła.

Myr Nusier posłał po swoją piękną broń palną, aby mi ją pokazać, a tymczasem nadszedł jego syn ukochany Acasalli, 16-letni młodzieniec, który dla podniesienia blasku swoich oczu, mocno sobie powieki poczernił. Zbiegły podoficer angielski, który dowodzi artyleryją Emirów i swojego języka już zapomniał, uczy młodego księcia po angielsku, który chciał się przed nami z angielszczyzną popisywać, ale ani ja ani przytomni Anglicy nie mogli go zrozumieć. W pół godziny po przybyciu pożegnałem Emirów, aby jeszcze złożyć uszanowanie Myr Sobdarowi, który mnie z dwoma synami i może 20 naczelnikami pokoleń, przyjął w ten sam sposób przed swoim własnym domem.

Ledwieśmy wrócili do siebie, już zastaliśmy posłańców od Myr-Myr Mohameda z wielkiemi misami ciast i owoców. Za nimi zaraz przybył jego Mundszy, który miał rozkaz zapewnić nas jeszcze raz o życzliwości swojego pana, i w imieniu tegoż prosić, abyśmy przyjęli w podarunku kosztowne kaszmirskie szale i piękne jedwabne materyje na pamiątkę, których jednak nie przyjąłem, słysząc, że już są w drodze posłannicy od drugich także Emirów, i zdałem tę rzecz na p. Mylne. — O dalszéj mojéj podróży do Sakkar nie mam co donosić. Jutro udaję się lądem do Forespoor, gdzie obrotom zgromadzonych wojsk chcę być obecnym.

Osobliwszy skład familii. — W Paryżu przy pasage de la Boule rouge, złożona jest istotnie pewna familija z następujących członków: Ojciec jest Francuz, jego żona Angielka, najstarsze dziecię ich urodziło się na wyspach sandwichskich, drugie na wyspie Malcie, a trzecie w Hiszpanii. Służący téj familii jest Szwajcar, a służąca Holenderka. Papuga przyszła na świat w koloniach, pies jest z Terra Nova, a kotka z Persyi. Pomimo tych różnych narodowości, panuje jednak jak najlepsza zgoda w téj familii.

Sprostowanie. — W numerze wczorajszym (34.) Gazety, str. 268., słup prawy, w. 22. zamiast: »Tysiąc noc i jedna« miało być: »Tysiąc nocy i jedna.«

(Nadesłano.)

WIERSZ
na zgon
ś. p. JW. Jmci Xiędza
MARCINA DUNIN,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i t. d.

Są w życiu ciężkie zmartwienia
Nad nasze niemasz cięższego,
Gdy z Niebios rozporządzenia
Tracimy Władzcę lubego.

Kiedy się wielki dąb chyli,
Truchleją małe krzewiny.
Myśmy tych czasów dożyli,
Bez ojca biedne dzieciny.

Mieliśmy czém się poszczycić
Marcina mając na czele,
Któryż to pasterz zaświecić
Potrafi dzielniéj w kościele?

Dunin jak słońce poczciwy
Nieprzestawał mieć na względzie,
Że tylko kto jest gorliwy
W Biskupów kole zasiędzie.

Wierny swemu przeznaczeniu,
Chciał by ojców wiara żyła,
I dając pole cierpieniu,
Wrócił nam wiarę jak była.

Szczęśliwy na dziatek łonie
Od wszystkich czule kochany,
Niedługo bawił w ich gronie
W ustronia wieczne porwany.

Ty śpisz teraz, OJCZE drogi,
W poprzedników złożon grobie,
Któż ukoj żal nasz srogi,
Kto osuszy łzy po TOBIE. ! !

X. K. z C.

OBWIESZCZENIE.

W klasztorze podominikańskim stajnia od dnia 1. Kwietnia r. b. wypuszczoną być ma. Termin licytacyiny na dzień 27. Lutego przed południem o godzinie 10téj w biurze podpisanego Dyrektoryum policyi wyznaczony, na który chęć najmowania mający niniejszém się zapozywają. Warunki licytacyi w Registraturze tutejszéj podczas godzin urzędowania przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 31. Stycznia 1843.

Król. Dyrektoryum Policyi.

Przedaż baranów.

W Ruppersdorf, mila od Strehlen w Szląsku, znajduje się pewna liczba 2- i 3letnich tryków, odznaczających się cienkością i obfitością wełny, jako też silną budową ciała, w nader miernych cenach do przedania.

Ubiory Krakusów, podług najnowszych żurnalów mody, ma w zapasie
M. Kaliski,
przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 40.

Dnia 5 Lutego na balu w Bazarze zginęła śpilka złota z dwiema dużemi perłami i turkusikami obsadzana. Oddawca odbierze stósowne wynagrodzenie w handlu
K. A. Szymańskiego w Bazarze.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Lutego. 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$93\frac{1}{2}$	93
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{5}{8}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{4}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	104	$103\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	—	$126\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{3}{4}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$135\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$69\frac{1}{2}$	$68\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$93\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	$82\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	97
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$105\frac{1}{4}$	$104\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{1}{2}$	103
Kolei Śląsk. górn.	4	—	$95\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$10\frac{2}{3}$	$10\frac{1}{6}$
Disconto	—	3	4